Rok II. Kraków-Podgórze, środa 29 czerwca 1904 Nr. 147

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do ki wieczorne.

Prosimy odnowić prenumeratę na następny kwartał!

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatne premium.

Z dniem 1 lipca rozpoczynamy druk nowej powieści, która będzie bezwątpienia z najwyższem zajęciem czytana przez dziesiątki tysięcy naszych Czytelników. Bliższe szczegóły ogłosimy afiszami.

Sprawa kradzieży kolejowych.

Zeznania na Wiśniczu.

Jak donieśliśmy przedwczoraj, śledztwem w sprawie kradzieży kolejowych kieruje st. komisarz pol. p. Stanisław Balicki. W towarzystwie dra Wróbla, reprezentanta krakowskiej dyrekcyi kolei państw. udał się on przed 14 dniami do więzienia w Wiśniczu, gdzie zasądzeni konduktorzy Szymański i Sreniawski poczynić chcieli zeznania.

Wyniki śledztwa policyjnego są naturalnie osłonięte najściślejszą tajemnicą. Nie ulega jednak wątpliwości, że uwięzieni konduktorzy przed p. st. kom. Balickim zeznawali to samo, z czem wywnętrzali się wobec towarzysza więzienia. Zeznania te wywarły na przedstawicielach władzy niezmierne wrażenie; zwłaszcza p. dr Wróbel, jak Szymański opowiadał naszemu informatorowi, wielce był zdenerwowany. I nie dziwota, bo zeznania więźniów wiśnickich szczególne rzucają światło na stosunki kolejowe i śledztwo, prowadzone przez dyrekcyę.

Natomiast p. st. kom. Balicki nie okazywał zdziwienia. Doświadczony ten urzędnik prowadził bowiem — mimo ukończenia procesu kolejarzy — dalsze śledztwo i trzyma wszystkie nici odawna w swych rękach.

W sferach kolejowych rewelacye nasze wywołały uczucie wielkiego zadowolenia. Rozprawa marcowa przeciw kolejarzom wywarła bowiem na wtajemniczonych bliżej w stosunki kolejowe wrażenie czegoś niedopowiedzianego. Prawda nie powinna nigdy do połowy wychodzić na jaw, lecz zawsze w całości.

Półprawdy są gorsze od zupełnego milczenia — i są niesprawiedliwe. Specyalnie sfery kolejowe życzą sobie wykrycia całej prawdy.

Nie ulega też wątpliwości, że to nastąpi — a rozprawa kasacyjna przed Najw. Trybunałem będzie bezpośrednim tego powodem. Najw. Trybunał dnia 11 lipca wyręczy zapewne władzę policyjną, sądową — i krakowską dyrekcyę kolei od powzięcia decyzyi na własną rękę i Najw. Trybunał sam na podstawie nowych faktów zarządzi ponowną rozprawę, która wykryje całą prawdę.

Dlaczego przedtem milczeli?

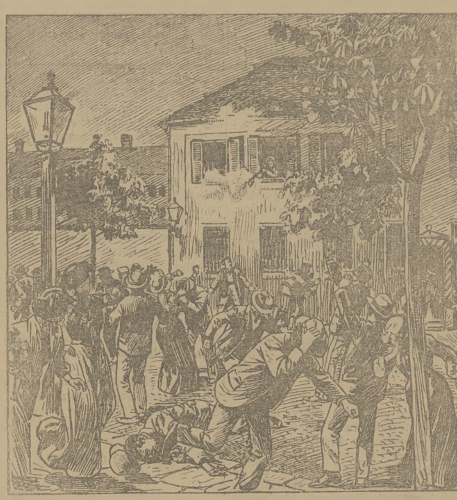
Jest to psychologicznie bardzo zrozumiałe, dlaczego takie majstry jak Pilawski, który nie jednego adwokata w kat mógł zapędzić, lub ostrożny a zapobiegliwy Krasuski tak oględnymi byli w swych zeznaniach. Dla nich wyjawienie półprawdy było najlepszym środkiem ratunku. Liczyli w głębi duszy także i na to, że władze kolejowe nie będą brały się zbyt energicznie do badania skandalu, bo któraż władza lubi skandal? Któraż chętnie wyjawia, że dzięki nieoględności szefów możliwe było grasowanie zorganizowanej licznej szajki, której herszami były właśnie benjaminki dyrekcyjne? Taki chytry jegomość jak Pilawski liczył do ostatniej chwili na system tuszowania, ale się zawiódł bo skandal był zbyt wielki.

Wątpliwem nawet jest, czy i w razie wznowienia procesu Pilawski więcej powie nad to, co powiedział. (A nie powiedział właściwie nic!) Bo cóż zyskać może swem mówieniem? On wie, że w żadnym wypadku kary ujść nie może, a nie chce drugich „wkopywać", aby znów ci drudzy jego nie wkopali.

Natomiast mówić będą ci „mniejsi" jak Szymański, Sreniawski i in. Nie mogą się oni pogodzić z losem, który jednych zawiódł do Wiśnicza, a drugim, może winniejszym, pozwala wolno chodzić po świecie. Pilawski — to *Uebermensch* kryminalny, który jest *jenseits von Gut und Böse*, tylko rachuje i oblicza a nie daje się powodować jakimś uczuciom: ci mali natomiast buntują się przeciw losowi.... i muszą się wygadać.

Dlaczego nie nastąpiły dalsze aresztowania?

Z wielu stron dochodzą nas zapytania, dlaczego po tak doniosłych rewelacyach „Nowin" nie nastąpiły aresztowania pewnych osób, wielce obciążonych zeznaniami więźniów na Wiśniczu?



Obłąkany żołnierz morduje kilkanaście ludzi. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.).

Odpowiedź prosta: Policya nie potrzebuje aresztować nikogo, bo i tak bez wątpienia od dawna miała i ma wszystkich podejrzanych na oku. Faktem jest, że śledztwo trwa od kilku miesięcy — i tak bystry urzędnik jak p. Balicki ma z pewnością już w ręku cały potrzebny materyał dowodowy. Winni, jeżeli są, nie ujdą sprawiedliwości.

W jaki zaś sposób sprawiedliwość zabierze się do działania, to zależeć będzie od orzeczenia Najw. Trybunału. Sprawa jest bowiem wielce skomplikowana także z punktu widzenia prawniczego; wątpliwościom kres położyć może jedynie ponowna rozprawa.

Interesy Krasuskiego.

Księgi hipoteczne w Podgórzu rzucają także pewne światło na interesy Krasuskiego.

Gdy w roku 1901 Krasuski kupował dom, brakowało mu do ceny kupna 4000 K, zaciągnął więc pożyczkę. W przeciągu półtora roku spłacił już jednak cały dług, nadto kupił dwie parcele w Płaszowie za 1600 K, a wypożyczył na hipotekę (l. 49.683.707) sumę 2100 K. Rodzinę w lecie wysyłał do Krynicy i Zakopanego, sam wyjeżdżał do Karlsbadu.

Jednem słowem, Krasuski robił dobre interesy, zdaje się, najlepsze z wszystkich oskarżonych (prócz Pilawskiego). Natomiast Fiala był w długach, a Lachnitt również stał nie świetnie.

Przed aresztowaniem swojem zaciągnął wprawdzie Krasuski pożyczkę w kwocie 4000 K, ale nie trudno zrozumieć, dlaczego.

Interesujący numer „Nowin" z dnia 11-go marca 1904 roku.

A teraz prosimy szanownych czytelników, którzy posiadają komplet „Nowin", aby odczytali w nrze z 11 marca 1904 sprawozdanie z procesu kolejarzy. Znajdą tam kilka ustępów, **wysoce znamiennych dla sposobu, w jaki rozprawa została przeprowadzona.**

Oto mianowicie dr Wł. Lewicki zapytał świadka st. kom. Balickiego, czy sprawa o kradzieże kolejowe obejmuje tylko osoby, siedzące na ławie oskarżonych, czy także inne osoby.

P. kom. Balicki prosił, aby go **uwolniono od tego pytania.** Wywiązała się następnie długa dyskusya. Przemawiali pp. prokurator dr Czyszczan, obrońcy dr Goldhammer i Szalay, popierając pytanie dra Lewickiego, który ze zdziwieniem stwierdził, **„iż zdarza się to po raz pierwszy, że do rozprawy nie dołączono wszystkich aktów.**

Ostatecznie trybunał wezwał st. kom. Balickiego do odpowiedzi.

St. kom. Balicki oświadczył wówczas: „że śledztwo co do osób znajdujących się na ławie oskarżonych, jest ukończone, ale że **toczy się śledztwo w sprawie innych kradzieży kolejowych**".

Jakie to były kradzieże, tego p. B. nie wyjaśnił. Mimo to rozprawa odbywała się dalej, jakkolwiek oczywistem było, że przed **ukończeniem** tego drugiego śledztwa o całej sprawie sądzić nie było można! Któż mógł bowiem ręczyć za to, że w toku tego drugiego śledztwa nie wyjdą na jaw okoliczności, zmieniające zupełnie pogląd na sprawę? Ale trybunał odrzucił wniosek dra Lewickiego o dostarczenie uzupełniających aktów!

Niemniej dziwnem było odrzucenie drugiego wniosku dra Lewickiego, aby dopuścić świadka Feliksa Piaseckiego, inspektora kolejowego na dowód, jak **dyrekcya prowadziła śledztwo, dlaczego p. Piasecki** donoszących o kradzieżach karał za oszczerstwo i dlaczego miał **wśród konduktorów faworytów?**

Zaiste, ta pierwsza rozprawa z powodu kradzieży kolejowych musiała na każdego sprawiać wrażenie czegoś „niedopowiedzianego"! Gdy dzisiaj czytamy sprawozdania z tego procesu, pojąć nie możemy, że podobna rozprawa była możliwa.

Tegoroczna matura.

Nie tak to dawne czasy, gdy termin egzaminów dojrzałości w naszych szkołach średnich rodziców i młodzież napełniał trwogą. I nie dziw. Profesorowie popisywali się gromadnem „paleniem" abiturentów, sądząc, że w ten sposób przekonają władzę i publiczność o swojej genialności, a co gorsza, obecni przewodniczący maturom radcowie szkolni, idąc za wskazówką z góry (era Bobrzyńskiego) aprobowali powyższą w całem tego słowa znaczeniu barbarzyńską procedurę.....

Na szczęście zdrowy rozsądek wziął w Radzie szkolnej krajowej górę nad bezmyślnem zaślepieniem. Dziś uczeń, który sumiennie w czasie studyów gimnazyalnych lub realnych spełniał swoje obowiązki, bez obawy zasiada do matury. Czuje, że ma przed sobą przyjaciół, pragnących jego dobra — nie katów. Z prawdziwem też zadowoleniem czytamy listy tegorocznych maturzystów, z których wynika, iż w wielu szkołach średnich nie spalono ani jednego abiturenta, co najwyżej były tylko poprawki. Oby ten przykład stał się złotą regułą na przyszłość.

Niestety, są wyjątki i to tam, gdzieśmy się ich najmniej mogli spodziewać — w seminaryach nauczycielskich. Tu liczba spieczętowanych maturzystów jest wręcz monstrualna, a smutny prym wiedzie pod tym względem seminaryum naucz. męs. w Krakowie, zostające pod nadzorem kraj. inspektora szkolnego p. r. Mieczysława Zalewskiego, który też w niem przy tegorocznej maturze przewodniczył.

Wprost wierzyć się nie chce, aby człowiek europejskich pojęć, a za takiego pragnie niewątpliwie uchodzić szan. radca, mógł przy maturze wstępować w ślady swoich poprzedników z „pod ciemnej gwiazdy", dopuszczać do tak smutnego wyniku, który świadczy niekorzystnie także o samym p. Zaleskim. Wszak jest on od szeregu lat inspektorem tego zakładu! Cóż więc wart jego pedagogiczny nadzór i kierunek, skoro dochodzi do podobnych rezultatów?

Sądzimy, iż w tę gorszącą sprawę wdadzą się powołane do tego czynniki, bo społeczeństwo nie może patrzeć obojętnie, co radcowie szkolni wyprawiają z jego dziećmi, które los zapędzi do nieszczęsnych seminaryów.

Z pola wojny.

(*Katastrofa czy odroczenie. — Bitwa morska*).

Koncentracya głównych sił obu stron

Zbrodnia lekarza.

137

— Nie zapomnij o ojcu, kochana Maryo, pamięć jego pozostać musi świętą dla ciebie, zważ jednak, że małżeństwo zmusza częstokroć do rozłąki niemniej okrutnej, lubo bez tak ważnych powodów. Przemów do mnie, Maryo i przestań płakać.

— To rozłączenie równa się śmierci — odpowiedziała, zalewając się ciągle łzami. Nie mogę mieć nadziei, ujrzenia kiedykolwiek ojca mego.

Mówiła prawdę; Jerzy wiedział o tem dobrze. Płacz ukochanej istoty rozdzierał mu serce. Słowa, wyrzeczone przez młodą bietę w chwili egzaltowanego uniesienia stawały mu w pamięci:

— Czyżby miłość nasza była przeklętą?

XV.

W kilka dni po ślubie Jerzy udał się do Givet w towarzystwie Józefa Mullera, który od powrotu do Francyi przebywał w la Cendriere.

Stanąwszy na miejscu, zgłosili się po rozkazy do komendanta; nie chcieli pozostawać bezczynni wówczas, gdy przelewano w dalszym ciągu krew za Francyę.

Marya, nie odstępując Jerzego, podążyła z nim razem do Givet, w nadziei, że mąż jej, którego postanowienie pochwalała, nie będzie przyłączony do korpusu armii czynnej i wysłany na pole walki.

Na skutek jednak żądania posiłków przez generała Faidherbe'a, komendant zamierzał uformować bataliony z rezerwy 40 pułku wojska liniowego, stojącego garnizonem i ze zbiegów, którzy ujść zdołali po kapitulacyi Mezieres, gdy naraz dochodzić zaczęły wieści o przegranej bitwie pod Saint-Quentin, o robiciu armii Faidherbe'a i o kapitulacyi armii Paryża. Wojna wiec była skończona; zawieszenie broni zawarte, zawarto przedwstępne umowy, poprzedzające podpisanie warunków pokoju.

Uwzględniając wyjątkowe położenie Jerzego i Mullera, jako jeńców zbiegłych z Niemiec, udzielono im bezwłocznie urlop przed rozpuszczeniem wojska i obaj powrócili do Haut-Butte.

Tam dowiedzieli się o zwołaniu zgromadzenia narodowego i zawarciu pokoju. — Straszliwy rok zapadał w przeszłość.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Odwet Madelora.

I.

Dwa miesiące upłynęły dla Maryi w ciężkim smutku, którego nie próbowała nawet ukrywać przed Jerzym.

Myślą biegła w ślad za ojcem, narażonym na przykre koleje niepewnego losu. Trwożyło ją osamotnienie nieszczęśliwego starca; sądziła, że musi on cierpieć niedostatek, znosić męczarnie głodu i zimna.

W jakiej rozpaczy pogrążone musiało być to serce ojcowskie, oderwane od kochającej go córki? Jakiego rozczarowania jakiej goryczy przyczyniała ciężka samotność pod koniec życia zdala od jedynej ubóstwianej istoty!

Upłynęły dwa miesiące, a każdego rana i każdego wieczoru Marya wyobrażała sobie, że szczęśliwy jakiś zbieg okoliczności powiadomi ją o losach ojca.

Nie mogła pogodzić się z myślą, iżby miała być rozłączoną z nim na zawsze; wydawało jej się to niemożliwem, niesprawiedliwem, łudziła się nadzieją i pragnęła zachować to złudzenie mimo wszelkiego jego nieprawdopodobieństwa. Jednego rana w pierwszych dniach kwietnia, nieznajomy jakiś, mający strój i pozór wieśniaka, zgłosił się do farmy la Cendriere. Żądał widzenia z panią Combredel, której chciał udzielić ważnych, jak utrzymywał, wiadomości. Zaprowadzono go do Maryi. Ta ostatnia ze drżeniem i niepokojem badać zaczęła przybysza. Przeczuwała, że ten człowiek udzieli jej wieści o ojcu, którego widział, z którym może nawet rozmawiał.

Ciąg dalszy nastąpi.

na terenie Kaiczu-Dasziszao-Haiczeng jest faktem dokonanym. Obie armie manewrują, odbywają ruchy strategiczne, które mają na celu wykonanie powziętych planów, w razie walnego starcia, oraz przygotowania do krzyżowania planów przeciwnika.

Kolumny japońskie wykonały ruch flankowy ku Kaiczu-Haiczeng, który przed 8 dniami rozpoczęły. Lewe skrzydło — Oku — ciągnęło wzdłuż zatoki Liaotung na Siuneczeng-Kaiczu. Środek — Nodzu i Kuroki — szedł dwoma drogami od Siujan na Kaiczu, a trzecią drogą z Fengwangczeng na Haiczeng. Lewe skrzydło, które było w sobotę już tylko 16 km. od Kaiczu, cofnęło się znowu poza Siuneczeng, które mieli Rosyanie zająć. — Widocznie skrzydło to nie przeszło do ofenzywy, czekając aż środkowe kolumny przebędą wzgórza Siungyochang (1070 do 1370 m.) i zajmą należyte pozycye.

Północny oddział środkowej kolumny został — jak donosi Sacharow — zaatakowany i w pochodzie wstrzymany. Mimo to był środek japoński w piątek już tylko 7 km. od Kaiczu oddalony. Tam przeto zanosi się na rozstrzygającą bitwę. Jednakże z różnych źródeł nadchodzą doniesienia, że Kuropatkin stanowczo bitwy unika, że w tym celu jedynie manewruje, nużąc swoje wojsko, ale i przeciwnika.

Z Petersburga donoszą nawet — może jednak umyślnie fałszywie — że Kuropatkin cofnie się do Charbina, że zostawi Japończykom cały półwysep Liaotung, że dopiero z Charbina, wzmocniony nowemi siłami, rozpocznie ofenzywę już po deszczowej porze.

Obecnie pierwsze deszcze ustały, drogi są znowu twarde, lecz za trzy tygodnie nastanie ciągła słota kilkutygodniowa. — I pozostaje otwartem jeszcze i dzisiaj pytanie, czy zdoła Kuropatkin ujść katastrofy, czy zdoła Japończyków tylko strategicznemi manewrami zmylić i wstrzymać, a z drugiej strony, czy leży w planie Japończyków — jakby się zdawało — skoncentrowanemi siłami do rozstrzygnięcia przed porą deszczową doprowadzić. Zapowiadano, że właśnie dzisiaj (wtorek) rozpocznie się skoncentrowany atak. Z obu stron stoją przeciw sobie siły trzykroć większe, niż to było przy Kiulienczeng i Wafanku.

Koło Port Artur odbyła się d. 23 bm. prawdziwie wielka bitwa morska. Poprzedziło ją całodzienne i całonocne strategiczne manewrowanie. Zamiar wymknięcia się eskadry rosyjskiej został ostatecznie udaremniony. Działały głównie torpedowce. Raporty objaśniają dokładnie przebieg batalii.

W Porcie Artura.

Ucieczka inżyniera Cho.

Dzienniki petersburskie na podstawie depesz chińskich z Szangaju podały niedawno wiadomość o ucieczce z Portu Artura inżyniera chińskiego, nazwiskiem Cho. Drobny to na pozór wypadek, mimo to dla losów Portu Artura może mieć doniosłe znaczenie. Cho był osobistością bardzo ciekawą, niejako „żyjącą kroniką“ twierdzy. Budował on ją za czasów chińskich potem, przeszedłszy w służbę rosyjską, pracował przy przebudowie fortyfikacyj i mógłby obecnie dać Japończykom nader ważne wskazówki, mogące pomódz im do zdobycia twierdzy.

Historyę inżyniera opisuje Niemirowicz Danczenko w następujący sposób:

„Cho otrzymał wykształcenie europejkie. Na początku służył swoim. Kiedy zajęliśmy Kwantun, zaproponowano mu, aby pozostał u nas. Stary zgodził się i pracował tu uczciwie i wiernie. Był nam bardzo pożyteczny. Dostarczał robotników chińskich, podwody, zapasy, wszystko, a prócz tego sam był doskonałym inżynierem. Wiele wspaniałych urządzeń w Porcie Artura jest wykonanych i obmyślonych przez niego. Był dawniej uważany za jednego z najszanowniejszych ludzi w naszem towarzystwie. Przytem zbogacił się bardzo i rachowano go prawie na milion. Pod samym Portem Artura nad dużym niebieskim stawem leżą setki jednakowych domków, niby domki z kart. Całe to miasteczko należało do niego; zbudował je dla robotników chińskich i osiągał z niego znaczne dochody.

„Inżynier Cho zna Port Artura jak własną kieszeń. Nie potrzebuje żadnej mapy; zna on wszystkie jego mocne i słabe strony, wie, gdzie znajduje się każdy fort, każdy przekop, gdzie są bezpieczne i martwe punkty. Po nocy, z zawiązanemi oczami przeprowadzi wszędzie. Dla Japończyków człowiek taki poprostu niema ceny, i oto...

„Zarzucił wszystko i uciekł. My jesteśmy winni. Cho był przyzwyczajony do oznak szacunku. Namiestnik zapraszał go na obiady, na bale. Podawano mu rękę, jak równemu, choć nieraz na robotach nie można było odróżnić go od prostego robotnika. Tymczasem, w ostatnich czasach Cho stał się bardzo niezadowolony ze swego położenia. Potrosze usunięto go od wszystkiego, pozbawiono urzędów, zaczęto się z nim obchodzić, jak z prostym „manzą“, czasami nawet ubliżano mu. Cho począł zamyślać się i potrosze odsuwał się od wszystkich. Niedawno jakiś urzędniczek wrzeszczał na niego, jak na parobka, zapominając, co mu zawdzięcza Port Artura. W dodatku, Rosyanie nie słuchali go, śmiali się z niego. Nic dziwnego, że obrażona miłość własna mogła go zbliżyć do Japończyków.

„Japończycy wiedzą wszystko, wchodzą we wszystko, korzystają ze wszystkiego. Powiedziałem już, że dla nich on jest wart milion i sądzę, że ajenci ich dawno już chodzili koło niego. Otóż, kiedy nie mógł już u nas wytrzymać — uciekł. Dało to powód do najdziwniejszych pogłosek. Jedni widzieli, jak Cho szedł pieszo w góry na lewo, inni przysięgali, że na szalupie pojechał prosto na pancernik japoński, specyalnie wysłany po niego. Jeszcze inni, Chińczycy, sprowadzają na jego usługi smoka ognistego. W każdym razie jesteśmy przekonani, że wkrótce da on znak życia o sobie. O takiego człowieka należało dbać i jeszcze raz dbać. Napewno, jeżeli teraz nie jest u Japończyków, to już ajenci japońscy, którzy oczywiście wcześniej od nas dowiedzieli się o jego ucieczce, myszkują po całem pograniczu, aby odszukać inżyniera Cho i oświadczyć mu, że admirał Togo pragnie nadewszystko poznać go. Na wyspach Elliota przygotują mu powitanie królewskie“.

Z KRAJU.

Dobczyce. (*Ogólna pozoga*). Tegoroczna, od niepamiętnych czasów niebywała posucha stała się przyczyną częstych pożarów i nędzy. Aby naszych dzielnych strażaków zachęcić do dalszej bezinteresownej pracy, postanowiono na walnem zgromadzeniu, aby odznaczyć pamiątkowymi medalami sześciu członków za 20 letnią nieprzerwaną i nienaganną służbę. Na znak dany przez naczelnika p. M. D. poprzedzony wystrzałami z moździeży wystąpili przed front zasłużeni S. Bergiel, S. Figlewicz, K. Kopera, J. Słonka, S. Stach (zastępca naczelnika) i J. Żuławiński.

Ks. Jan Nowak, lubiany katecheta tutejszej szkoły ludowej, wygłosił do nich i przeszło 30 strażaków w otoczeniu całej śmietanki dobrzyckiej piękną mowę okolicznościową, poczem przypiął im medale zasługi. Następnie straż udała się w szeregach do kościoła parafialnego na sumę, celebrowaną przez ks. Antoniego (Cystersa), na której wygłosił kazanie, (jakich mało obecnie da się słyszeć) ks. Robert (również ks. Cystera z Szczyrzyca). Na zakończenie uroczystości odbyły się wieczorem tańce. *On.*

Jordanów, 27 czerwca. (*Rabunek*). Teresa Zielińska, z profesyi włóczęga, złodziej, karana 31 razy za różne zbrodnie i przekroczenia, sprzykrzywszy sobie pobyt w Trzebini, gdzie pozostawała pod dozorem policyjnym, wybrała się na willegiaturę w nasze strony, dając po drodze „gościnne występy“ ze swego fachu i podtrzymując w ten sposób nadwątlone przydługim spacerem siły. W dniu 21 czerwca b. r. przybyła szczęśliwie do Łętowni, ponieważ jednak ubranie jej znacznie ucierpiało wśród rozmaitych przygód na wycieczce, postanowiła zaopatrzyć się w nowe szaty, aby godnie zaprezentować się w Rabce, dokąd zdążała. Los figlarz uśmiechnął się do niej, ale jak się później okazało, uśmiech był złośliwy. W drodze, prowadzącej z Łętowni do Jordanowa, wśród lasów, spotkała dziewięcioletnią dziewczynkę, Marysię Bąbel, wracającą ze sklepu ze sprawunkami. Dziewczynka, ubrana w piękną chustkę, niosła pod tąż chustką w obydwu rączkach mąkę, guziczki, cukierki i rożek. Spotkawszy obcą babę, „pochwaliła Pana Boga“, Zielińska nie odpowiedziała jednak na to powitanie, rzuciła się na dziecko, zabrała mu gwałtem owe sprawunki, poczem zabrała się do obdzierania dziecka z chustki. Dziecko broniło swego mienia, uległo jednak przemocy i wołając napróżno pomocy, obdarte z pięknej chustki, ratowało się ucieczką. Zielińska umknęła do lasu z łupem. Gdy wystraszona i spłakana Marysia spotkała w dalszej drodze ludzi i opowiedziała im swą przygodę, zebrało się kilkunastu parobków i uzbrojeni w kije, urządzili obławę w lesie na „złą babę“. Rezultat obławy był taki, że Zielińską w tym samym jeszcze dniu oddano pod troskliwą opiekę sędziego śledczego, dra Langa w Jordanowie, a Marysia odzyskała zrabowane jej przedmioty.

Sanok. (*Egzamin dojrzałości. — Eleuterya. — Festyn*). Egzamin dojrzałości w sanockiem gimnazyum odbył się od 20 do 27 b. m. pod przewodnictwem radcy dr J. Majchrowicza. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Z. Adamczyk (z odzn.) T. Altheim, E. Bonhard, S. Brettler, S. Charzewski, D. Dżulik, W. Fusel, M. Gładysz (z odzn.), Z. Hlibowicki (z odzn.), S. Jara, M. Josz, J. Mermer, J. Minczakiewicz, B. Mozołowski, K. Nowak (z odzn.), S. Nowak, W. Pawlisz, N. Polański, B. Praszałowicz, F. Próchnicki, J. Prokopowicz, A. Rapaport, K. Rąpała, T. Rodkiewicz, A. Śnieżek, M. Speidel, K. Świtalski (z odzn.), Z. Tomaszewski, A. Warchoła, W. Wojnowski, J. Wołyniec, J. Ziemiański (z odzn.), M. Żubryd, W. Żurawiecki, S. Tomek (ekstern). Trzech abituryentów zwyczajnych otrzymało poprawki, jednego zaś reprobowano na 1 rok. Dwóch eksternistów reprobowano na czas nieograniczony.

W niedzielę 26 b. m. odbyło się u nas pierwsze zebranie świeżo ukonstytuowanego stow. „Eleuterya“. Przewodniczącym wybrano p. Niedzielskiego, poczem p. Baumfeld przedstawił program i cel „Eleuteryi“, nakreślił plan pracy na później, jakoteż zachęcał do agitowania na polu rozszerzania zasad stowarzyszenia w najszerszych kołach towa-

rzyskich. Podczas zebrania przystąpił do „Eleuteryi“ jeden z robotników fabryki wagonów, z których dotychczas nie udało się pozyskać ani jednego. Wreszcie wybrano miejscowy wydział, w skład którego weszli p. Niedzielski, nauczyciel wydz. jako przewodniczący, p. Witlin, sędzia, jako zastępca, i p. Baumfeld, profesor gimn. jako sekretarz. Do komisyi rewizyjnej weszli: p. dr Załeski lekarz, p. Helena Lisówna. Jak zwykle w początkach „Eleuterya“ liczy zaledwie kilkunastu członków, prócz studentów gimnazyalnych, którzy ze względu na przepisy szkolne nie mogą figurować jako członkowie.

Za staraniem Towarzystwa bursy jubileuszowej i Tow. „Szkoły ludowej“ odbył się w niedzielę 26 b. m. festyn na górze Mickiewicza. W skład obfitego programu zabawy wchodził także: „Nocny napad na Port Artura“. Festyn jednak nie udał się w zupełności, ponieważ niespodziewany deszcz zniechęcił uczestników. Podczas takiej zabawy obserwować było można przykłady parafiańszczyzny naszych dam; i tak podczas wzajemnego obrzucania się „confetti“ pewna inteligentna panna mocno obrażała się, jeśli ktoś z mężczyzn, w jej mniemaniu trochę niżej pozycyą towarzyską położony, poważył się obrzucić ją listkami.

Piszczany, 26 czerw. „Nowiny“ są tu jedynym dziennikiem, reprezentującym nietylko krakowską, lecz i polską prasę. Więc i nie dziw, że cała niemal tutejsza kolonia polska, żądna wiadomości z kraju, a przebywająca na tej słowackiej ziemi, będącej niestety w posiadaniu korony węgierskiej, skupia się w mleczarni p. Bechera, który w dobrze zrozumianym interesie własnym tę polską prenumeruje gazetę. Uzdrojowisko tutejsze, słynne od wieków gorącem źródłem siarczanem na choroby reumatyczne, iskias, złamanie kości i t. p. ściąga rok rocznie parę tysięcy tych nieszczęśliwych, szukających często z pomyślnym skutkiem, jego pomocy. Że zaś stanowi ono część majoratu węgierskiego magnata hr. Erdődy, zatem robi się weń jak najmniej wkładów, a szuka jak największych dochodów. Za tym przykładem postępuje i gmina, dla tego nie ma tu żadnych ulepszeń, przyjemności lub porządku, lecz przedewszystkiem szuka się wyzysku obcych, zostawionych na łaskę ich własnej obrotności wobec wszystko w ręku trzymających izraelitów, począwszy od dzierżawcy zakładu kąpielowego, dzierżawców hoteli i domów z pomieszkaniami dla kuracyuszów, aż do najdrobniejszego kramarza. Oni też, obsiadłszy wszystkie majątki ziemskie w północnych Węgrach, reprezentują na zewnątrz panujący żywioł madziarski, a lubo sami mówią po niemiecku, odmawiają tutejszym Słowakom prawa do ich rodzimej ziemi, nazywając ich żywiołem napływowym. Na nieszczęście tutejszy żywioł słowacki nie ma żadnej inteligencyi, prócz zmadziaryzowanego duchowieństwa i ulega zwynarodowieniu kościołem i szkołą. Czego zaś te nie zmogą, dokona reszty rozwielmożnione nałogowe pijaństwo, a szkoda tego paromilionowego pięknego ludu i tej czysto słowackiej ziemi.

Tak sama miejscowość, jak i zakład kąpielowy, nie wytrzymują nawet najsłabszego porównania z naszemi uroczemi zdrojowiskami w Krynicy, Szczawnicy i wszystkiemi innemi. Nie ma tu nic, prócz skromnego zakładowego parku i drogiego „Kurhauzu“. Za to w razie gorąca tumany kurzu, zaś w razie deszczu, topielisko błota. Ostatniego nie uprząta się wcale, lecz pozostawia słońcu do osuszenia, poczem skrapia się go znów w upały, a gospodarka tutejsza tak dalece o porządek jest dbałą, że nawet, o dziwo, przypatrywaliśmy się wszyscy zdumieni, jak dnia wczorajszego, wśród ulewnej burzy, beczkowozem skrapiano ulice.

Za to dzierżawca zakładu kąpielowego, jak i gmina, ustanowili przeróżne taksy bądź za obsługę w kąpielach, bądź za wózki i fiakry, lecz są one bodaj w podobnem zastosowaniu, jak u nas ustawa o pijaństwie i lichwie. Kto więc z naszych przybyć tu koniecznie jest zmuszonym, niech uzbroi się w pokorę ducha, niech nie szuka jakiegokolwiek porządku i czystości w starych łazienkach, lecz nadewszystko zaopatrzy się we wszelkie potrzeby, aby nic tu innego ani szukał, ani potrzebował.

Nowy Sącz, 27 czerwca. (*Wianki. — Popis. — Konkurencya żydowska*). Tradycyjny obchód „Wianków“ na Dunajcu zgromadził onegdaj kilkanaście tysięcy publiczności. W programie prócz koncertu oraz puszczania wianków, efektowne wrażenie zrobiły ćwiczenia maczugami świetlnemi, oraz żywe obrazy, przedstawiające śpiących rycerzy w Tatrach i inne postacie historyczne.

Dnia 25 bm. odbył się doroczny popis w tut. szkołach ludowych i wydziałowych. Złożyły się nań śpiewy choralne, deklamacye i t. d.

Obecnie zaprzątuje uwagę mieszkańców prócz urządzenia wodociągów, kanalizacyi i oświetlenia elektrycznego, także sprawa wydzierżawienia propinacyi, mającej dostarczyć funduszów na opędzenie ustawicznie rosnących potrzeb. Walka o propinacyę będzie zacięta.

W końcu nadmienić wypada, że osiadł już w naszem mieście inżynier p. G. w przewidywaniu, że niedługo rozpocznie się budowa wodociągów.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 29 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś we środę Piotra i Pawła. — Jutro we we czwartek Emilli. — Pojutrze Teobalda O.

Z Uniwersytetu. Na Uniwersytecie Jagiel. otrzymał p. A. Goldmann, rodem z Tarnobrzega, kandydat adwokacki, stopień doktora praw.

Z wystawy metalowej. Dnia 25 bm. odbył komitet wystawy zabytków historycznych na wystawie metalowej posiedzenie, na którem obradowano nad programem wystawy, zapowiadającej się świetnie pod każdym względem. P. Chmiel proponował rozmieszczenie przedmiotów według cechów, co ułatwiłoby oryentowanie się zwiedzających wśród mnóstwa okazów z jednego zakresu przemysłu metalowego, gdyby te okazy były porozdzielane. Wystawione być mogą przedmioty od najstarszych do okazów, wykonanych po rok 1850. Uchwalono również poczynić starania, aby na wystawie wystawiono godła i znaki cechowe krakowskich cechów, a to z okazyi przypadającego właśnie jubileuszu połączenia się cechów krakowskich z kaźmierskimi. W końcu uchwalono także zaprosić do komitetu p. H. de Abancourt i p. J. Jutkiewicza.

Komitet wystawy rozpisał konkurs na monografię przemysłu metalowego w Galicyi. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 lipca br. Rękopisy należy nadsyłać do biura wystawy: Kraków, Rynek gł. 6, I. p.

Wyjaśniamy odnośnie do notatki, zamieszczonej w kronice szanownego pisma w numerze 144 p. n. „Wiceprezydent Leo“, że p. wiceprezydent Leo nie przyjął godności przewodniczącego komitetu, bo tym jest inż. E. Zieleniewski, ale przewodniczącego jurorów (komitetu sędziów).

Wielki zjazd do kopalni w Wieliczce. Dnia 4 lipca b. m. o godzinie 2 popołudniu urządza Towarzystwo Wincentego a Paulo i opieki nad ubogiemi dziećmi wielki zjazd do kopalni w Wieliczce z brylantowem oświetleniem. Wyjazd z Krakowa o 1·30 popołudniu — powrót z Wieliczki 5·45, 8·45 i 10·10 wieczór.

Wycieczka Eleuteryi. W niedzielę 3 lipca br. urządza Eleuterya wycieczkę do Dubia, romantycznej miejscowości, odległej 3 km. od stacyi kolejowej Rudawa. Bilet jazdy koleją tam i z powrotem kosztuje tylko 1 koronę 20 hal. od osoby. Bufet, o ile go potrzebuje, opłaca każdy bezpośrednio sam za siebie.

Zgłoszenia udziału członków i gości, przyjmuje zarząd Towarzystwa w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej l. 34 do 2 lipca włącznie od 7 do 8 godziny wieczorem. Miejsce zborne pod „drzewem wolności“ na plantacyach obok teatru o godzinie $1^{1}/_{2}$ po południu. Odjazd pociągiem o godzinie 2 — powrót na godz. 10 m. 9 w nocy.

Ze szkoły analfabetów. Kraków miał liczne szkoły dla dorosłych analfabetów, wszystkie jednak po pewnym czasie robiły „fiasco“, bo brakło uczniów. Wyjątek tworzą kursa analfabetów, urządzone przy szkole wydziałowej męskiej św. Floryana, dlatego, iż uczęszczają na nie przymusowo żołnierze załogi krakowskiej. W ubiegłym roku było ich 259; wszyscy też wyuczyli się czytania i pisania. „Cywilów“ zapisało się na cały Kraków tylko kilkudziesięciu, a i z tych połowa nie otrzymała postępu. Z tego wniosek, iż tylko przymusowe kursa analfabetów mają racyę bytu.

Przedwczesne kończenie roku szkolnego. W myśl obowiązujących ustaw nauka w szkołach ludowych ma się zaczynać z początkiem września i trwać do końca czerwca, do tego też czasu są zastosowane szczegółowe plany lekcyjne.

Jak pogodzić z tem postanowieniem, iż w wielu szkołach ludowych w Krakowie (zwłaszcza prywatnych) i okolicy urządzono popisy wnet po 20 bm. Zważywszy, iż przed popisem znowu upływa kilka dni na przygotowania do uroczystego zakończenia roku szkolnego, musimy przyjąć, że w danych szkołach już od połowy czerwca młodzież nic się nie uczy.

Jest to ogromne marnowanie czasu, niepraktykowane w prowincyonalnych okręgach. Powinna też tę sprawę Rada szkolna krajowa dla całego kraju stanowczo uregulować aby nie było narzekań, bo ostatecznie równe prawo dla wszystkich.

Nagła śmierć. Wczoraj o 8 rano zmarł nagle przy ul. Pańskiej l. 12 obywatel, krawiec męski p. Kowalski na udar sercowy. Nieszczęśliwą rodzinę, która przebywa

na letnim pobycie pod Krzeszowicami, zawiadomiono o wypadku natychmiast.

Stan Wisły podniósł się wskutek ostatnich deszczów nieznacznie.

Zdobywca Portu Artura „Głos Narodu“ odważa się w wczorajszym numerze twierdzić, „że rozpuszczane wieści o nowych zeznaniach w sprawie kradzieży kolejowych są nieprawdziwe“, choć mógł wyczytać nietylko w „Nowinach“, ale w „Czasie“ i wszystkich dziennikach lwowskich, że p. nadkomisarz Balicki i dr Wróbel przed kilkunastu dniami pojechali do Wiśnicza, aby spisać protokół ze Śreniawskim i Szymańskim, którzy przedstawiają kradzieże kolejowe w zupełnie odmiennem świetle.

„Głosowi Narodu“ radzimy nadal skutecznie zdobywać Port Artura i przewozić okręty wojenne pociągami...

Slub. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbył się w kościele parafialnym w Podgórzu ślub p. Maryana Dąbrowskiego, prof. gimn., z panną Michaliną Dobijówną. Młodej parze pobłogosławił O. Janicki, gwardyan OO. Reformatów. Kościół przepełniony był publicznością.

Lekkomyślna matka. Żona maszynisty kolejowego, p. Ks....., zamieszkała przy ulicy Bosackiej pod l. 8, wysłała swego 5-cio letniego (!) chłopczyka do apteki na ul. Floryańską. Biedne dziecko nie mogło z powrotem trafić do domu i z płaczem błąkało się przez kilka godzin po ulicach, aż wreszcie znalazł się jakiś uczciwy mężczyzna, który nie mogąc od dziecka w żaden sposób dowiedzieć się gdzie mieszka, oprowadzał je po różnych ulicach tak długo, póki nie natrafili na ulicę Bosacką, gdzie już dziecko trafiło samo do mieszkania. Matka tymczasem rozbijała się za swem dzieckiem po całym Krakowie i biadała nad swą lekkomyślnością, że takie młode dziecko wysłała samo do miasta.

W sprawie niedzielnych awantur przy torze wyścigowym, otrzymujemy od naocznego świadka następującą informacyę.

Rzecz tak się miała:

Na wale, który odgranicza tor wyścigowy od parku dra Jordana, stała dość liczna garstka publiczności, przypatrując się biegom. Właśnie przed biegiem ostatnim, z przeszkodami, zaczął się tam srożyć jakiś dragon niemiecki, obchodząc się w sposób grubiański z małymi chłopcami, którzy złazili z wału. Jednego uderzył nawet prętem. Chłopak uciekł, wysunął się po chwili chłopczyna z drugiej klasy. Nie podobało się to widocznie dragonowi, bo go uderzył w twarz! Widząc to jakiś obywatel, zażądał od dragona, ale bezskutecznie, podania liczby pułku i nazwiska. Nie chciał tego powiedzieć i kapral, który nadbiegł z powodu zbiegowiska. Za to począł niby to spychać publiczność z toru, poczem zwołał 6 czy 7 szeregowców, kazał im szabel dobyć i wypędzić zgromadzonych za kolczaste druty. Dragonom pomagali także chłopi z drągami, prawdopodobnie parobcy ze stajen wyścigowych. Jeden z chłopów uderzył nawet kołem z płota studenta w nogę. Wtedy obustronne napięcie musiało się wyładować. Chłopcy zaczęli rzucać na dragonów i chłopów grudkami ziemi i patykami, ci znowu zaczęli publiczność łajać. Gdy się dragoni nieco oddalili, puścili się chłopcy za chłopami. Widząc to dragoni, rzucili się im z szablami na pomoc. Zaczęło się znowu ciskanie i ujadanie. Wtedy też złośliwi chłopcy podpalili przeszkody, zrobione ze słomy, pościągali żerdzie na ogień i poczęli się bawić wokoło. Widząc to, dragoni dosiedli koni i puścili się ławą przez tor wyścigowy, wymachując dobytemi szablami w powietrzu. (Waleczni Austryacy!) Na szczęście pojawiła się policya z agentami i komisarzami i zapobiegła może rozlewowi krwi. — Naszem zdaniem na torze wyścigowym powinna utrzymywać porządek tylko policya, a wówczas nie doszłoby może do tego rodzaju gwałtów.

Mąż nie pod pantoflem, ale pod kopytem. Pan Jan Płonka, majster szewski, robił swej połowicy jakieś wymówki, słuszne czy niesłuszne niewiadomo, dość, że ta chwyciła za kopyto i pobiła męża i pana bardzo ciężko. Poranioną ofiarę małżeńskiego kopyta zaopatrzyła stacya ratunkowa.

Przejechanie. W poniedziałek o godzinie wpół do 12 w nocy, spadł Jan Filipek, parobek, na ulicy Lubicz, z wozu, tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszkowej. Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże na strychach. Policya przyaresztowała niebezpiecznego 29 letniego złodzieja Ulmana który co dopiero opuścił rezydencyę na Wiśniczu, jako podejrzanego o szereg kradzieży, popełnionych na strychach. Śledztwo udowodni mu zapewne niejedną sprawkę.

Złodziej kolejowy. Henryk Hajkowski monter z fabryki Glasera i Gasnera w Bernie przyjechał 27 b. m. rannym pociągiem ze Lwowa do Krakowa. Wysiadłszy z pociągu zostawił swoje dwa kuferki na tzw. peronie a sam poszedł sobie kupić bilet do Berna. Gdy wrócił kuferków już nie zastał. Były w nich rzeczy wartości 80 koron. W kilka kwadransy później przyaresztowała policya sprawcę kradzieży w osobie Stanisława Trzmielewskiego, 44 letniego czeladnika krawieckiego, gdy szedł z kradzionymi kuferkami przez planty i namyślał się, gdzie ich „obić“ (sprzedać).

Wiec młodzieży katolickiej Uniwersytetu Jag. odbędzie się w sobotę 2 lipca b. r. o godz. 5-ej popołudniu w sali Kopernika (Coll. Nov.) Na porządku dziennym: Stanowisko młodzieży katolickiej U. J. wobec I-go polskiego Kongresu Maryańskiego we Lwowie (28 i 29 września b. r.)

— **Złodziejki jarmarczne.** Ekspozytura policyjna w Podgórzu przyaresztowała Antoninę Piszczek, notoryczną złodziejkę jarmarczną i sklepową, na żądanie Rozalii Rubinstein, której w jej sklepie skradła 3 pędzle. Przy tej sposobności znaleziono w jej koszyku obfity plon jarmarczny: chleb, bułki, słoninę, kiszki, ser i t. d.

Druga znów złodziejka, Marya Kubeczko, vel Denkowska, operując po jarmarku, skradła kupcowi, Klugerowi, chusteczkę na głowę. Obie odstawiono do sądu podgórskiego.

Student porąbany szablą.

Widownią przykrego zajścia, była wczoraj ul. Długa i Sławkowska. Około godz. 6 wieczorem szło ul. Długą kilku studentów z gimn. Sobieskiego, w jednym rzędzie, trzymając się pod ramię. Tymsamym trotuarem przechodził kapitan Eckardt, którego jeden z nich z figlów potrącił. Kapitan oburzył się; przystanął i zwymyślał ich po niemiecku. Wtedy jeden z uczniów, niejaki Karol Stadler, uczeń klasy VI a. w gimn. Sobieskiego, miał mu odpowiedzieć: Du S.... na co kapitan dobył szabli i ciął nią dwukrotnie studenta raz w głowę, drugi raz w rękę. Dzięki sztywności studenckiej czapki szabla ześlizgnęła się, wtedy oficer uderzył go szablą raz jeszcze, w rękę, co spowodowało lekką ranę. Tymczasem na ulicy zebrał się tłum ludzi, oburzonych do najwyższego stopnia i otoczył grupkę studentów i oficera, który, szybkim krokiem zawrócił i podążył w ul. Sławkowską, gdzie schronił się do sklepu owocowego p. Anisa.

Tłumy wzburzonej publiczności pociągnęły za oficerem i niebawem w całej ulicy komunikacya była wstrzymana, tak zwartą masą ciżba zaległa ulicę. Wobec postawy tłumu kapitan schronił się gdzieś za schodami, jak twierdzono w tłumie, od piwnicy. Policyanci, którzy nie mogli sobie dać rady z tłumem, zawezwali patrol wojskowy, który w liczbie trzech żołnierzy przybył po kilku minutach przed sklep Anisa. Przybyło również kilku komisarzy policyjnych. Zjednoczonym siłom policyi i wojska udało się usunąć tłum i kordonem straży zamknąć ulicę, poczem kapitan w towarzystwie pewnego porucznika, który przypadkiem przechodził tamtędy, wsiadł do dorózki i pojechał w kierunku ul. Wiślnej, ścigany krzykami i gwizdaniem tłumu. Policya, zamykając ulice, używała zbyt skwapliwie siły fizycznej, potrącając nawet kobiety, co nie mogło naturalnie przyczynić się do uspokojenia tłumu. — Cała awantura trwała godzinę i godzinę ulica była zamkniętą dla publiczności.

* * *

Rany ucznia są lekkie, tak, że bez opatrunku udał się na policyę. Na głowie wyrósł mu guz, na lewej ręce znać mała zadraśnięcie między palcem małym a sercowym.

Kapitan Eckardt jest człowiekiem starszym, barczystym, korpulentnym.

Wieść o tym wypadku przebiegła błyskawicznie po mieście i stanowiła przedmiot rozmów przez cały wieczór na plantach i w restauracyach, wywołując ostrą krytykę. Nie można istotnie pojąć, jak oficer mógł szablą porwać się na rozbrykanego ucznia. — Szczęście, że na drobnem skaleczeniu ręki się skończyło.

Defraudacya w Uniwersytecie.

Rektor uniw. Jag. ogłasza w sprawie defraudacyi, popełnionej przez ś. p. Cyfrowicza następujący komunikat: „Fakt, iż były sekretarz uniw. już w r. 1896 dopuścił się defraudacyi, doszedł do wiadomości uniwersytu dopiero teraz, gdy po jego śmierci przeprowadzono szkontrum kasy uniwer. Przedtem władze uniw. nic o tej defraudacyi nie wiedziały i wcale jej nie przypuszczały.

Deficyt 45.359 koron, jaki się okazał w procentach kapitałów fundacyjnych, przeznaczonych na cele uniwersytetu i oddanych w zarząd uniwersytetu, tudzież w funduszu młodzieży akademickiej pokryty będzie, w myśl uchwały zgromadzenia profesorów i docentów uniwersytetu z dnia 25 czerwca b. r. bezzwłocznie z ich własnych funduszów.

* * *

Alеż depozyt wynosi przecież przeszło 66000 koron! Cóż więc słychać z tą resztą? Jeżeli rektorat ogłasza komunikat, to winien ogłosić całą prawdę bez ogródek.

Prez. min. dr. Körber w Galicyi.

Dr Körber z początkiem września przybywa do Galicyi. Taką wiadomość, przyniósł „Czas“. Wywołała ona mnóstwo komentarzy w prasie niemieckiej.

Wizyta ta ma bowiem naturalnie polityczny cel na oku. Pan Körber koniecznie chce Polaków pozyskać dla swej polityki...

Dr Körber zatrzyma się po kilka dni w Krakowie i Lwowie, zwiedzi starostwo, sąd, różne instytucye etc.

Z prezydentów ministrów tylko hr. Taaffe oraz ks. Windischgrätz odwiedzili Galicyę.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Obłąkany żołnierz morduje kilkanaście osób. Na Rivierze w miejscowości Bordighe-

ta zaszedł w ostatnich dniach okropny wypadek, przypominający żywo krwawe zajście na jednej z ulic Warszawy, gdzie hr Dąbski w napadzie szału strzelał do ludzi. — Wieczorem po niezwykle upalnym dniu setki ludzi wyszły na ulicę, ażeby użyć przechadzki. Nagle z koszar karabinierów do spokojnie spacerujących tłumów zaczęto strzelać i w jednej chwili trzy osoby padły trupem, a wielu rannych broczyło we krwi na bruku ulicznym. W oknie koszar stał żołnierz z karabinem w ręku, Pio Maido, który dostał nagłego pomieszania zmysłów. Waryat po mistrzowsku władał bronią, nikt też do niego nie miał przystępu. Samowolnie postępować nie chciano i musiano zatelegrafować po dalsze instrukcye. O godzinie 7 rano dopiero nadciągnęła kompania bersaglierów, dowodzona przez komendanta pułku. Rozpoczęła się strzelanina, przyczem 3 żołnierzy odniosło ciężkie rany. Wówczas pułkownik kazał sprowadzić drabinę i sam na czele kilku podwładnych wszedł na dach, każąc zlewać dach naftą. Po zapaleniu nafty zrobił się otwór w dachu i w ten otwór zaczęto strzelać. Obłąkany Maido chciał uciekać, otoczony płomieniami, ale ugodzony kulą w skroń padł martwy.

Pomiędzy zabitymi przez Maida znajduje się baron Dewalde z Francyi i jakaś młoda dama z Bolonii. Jeden karabinier z Pizzy i jakiś pomocnik aptekarski leżą w agonii. Jeden z mieszkańców, dwóch karabinierów i 5 turystów jest lżej ranionych. Ilustracya nasza wyjęta z pism włoskich przedstawia scenę paniki po pierwszych strzałach szaleńca.

Wojna rosyjsko-japońska.

Raport Aleksiejewa o bitwie morskiej pod Portem Artura.

Petersburg. Oficyalnie. Telegram Aleksiejewa do cara donosi 27. bm.: Podług sprawozdania wiceadmirała Withöfta z dnia 20. bm. i Grigorowicza z dnia 23. bm. nasza eskadra zanim wyjechała z Portu Artura, była przez czas dłuższy zajęta usuwaniem min nieprzyjacielskich. — W nocy z dnia 22. na 23. bm. odbyła się koło Portu Artura walka pomiędzy naszymi torpedowcami a torpedowcami japońskimi. — Po naszej stronie kapitan Elizejen i porucznik Smirnow lekko ranni. O godz. 2. popoł **wyjechała nasza flota. Gdy flota wyjechała już na pełne morze, zjawiło się na widnokręgu II japońskich okrętów wojennych z 22 torpedowcami.** (*A gdzie zatopione rosyjskie okręty? Przyp. red.*)

Kłamliwość tych rosyjskich raportów przechodzi wszelkie granice.

Raport Sacharowa.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram Sacharowa do sztabu jen. donosi o rekonesansie rosyjskim w d. 22 bm. w okolicy Oyananyana: „O godz. 10 30 konnica rosyjskiej straży przedniej odparła japońską straż przednią z grobli, jakie ta zajmowała. O godz. 1·40 przedsięwzięli Rosyanie atak na prawe skrzydło nieprzyjaciela. — Cztery działa, jakie mieliśmy ze sobą, strzelały z wielkiem powodzeniem (?) Straż przednia japońska cofnęła się i usiłowała przyłączyć się do wojska, które otworzyło bardzo gwałtowny ogień, jednak prawie bez rezultatu (?) Tu rozpoczęła akcyę nasza piechota przeciw prawemu skrzydłu nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel cofnął się na 3—4 kilometrów, tak, że grobla została zupełnie opróżnioną. O godz. 4-ej po poł. nieprzyjaciel otworzył na nowo ogień z 18 dział górskich. W kilku minutach straciliśmy 8 ludzi zabitych i 20 rannych. — Potem konna batery i dwie kompanie piechoty odparły nieprzyjaciela. Gdy jednak zauważyły w głównej pozycyi poza szańcami znaczne siły wojenne zaprzestały dalszego marszu. Wtedy nieprzyjaciel przeszedł o 6 po poł. do ofenzywy, atoli został odparty. Walka artyleryi trwała aż do nocy. Dopiero pod osłoną ciemności mogliśmy usunąć nasze działa (a więc odwrót — klęska). Po naszej stronie lekko ranni dwaj pułkownicy, pięciu poruczników, 26 żołnierzy zabitych, 53 rannych, wśród ostatnich 7 ciężko. Straty nieprzyjaciela są znaczne.

Japończycy idą naprzód do Liaojang.

Petersburg. Telegram jen. Sacharowa do sztabu jeneralnego pod datą 26 bm. donosi: Nieprzyjaciel rozpoczął 25 bm. marsz ku Liaojang, oraz wzdłuż drogi do wąwozu Modulin. Na wielkiej drodze do Liaojangu, maszeruje jeden batalion. Na wschód od tej drogi przez dolinę rzeki Saoghe maszeruje pułk piechoty i dwa szwadrony, a na wschód od wzgórz jeden batalion i dwa szwadrony. Marsz nieprzyjacielski na wielkiej drodze do Liaojanu **został chwilowo** przez dwie kompanie strzelców wstrzymany. K o m p a n i e t e c o f n ę ł y s i ę p o o t r z y m a n i u p o s i ł k ó w w l i c z b i e d w u k o m p a n i i (!!) O godz. 2½ popoł. obsadził nieprzyjaciel Tuinpoa. Po naszej stronie porucznik Agloblew i 5 strzelców odniosło rany. Tegoż dnia maszerował oddział nieprzyjacielski w sile około pułku piechoty z Jungopouza ku drodze prowadzącej do wąwozu Modulin. Oddział ten został odparty w kierunku Jafanchou. D w i e k o m p a n i e s t r z e l c ó w n a s z e j p r z e d n i e j s t r a ż y c o f n ę ł y s i ę poprzednio do Kwalundi, a następnie do Kherdiapoudra. Komendant kapitan Jancukowski lekko ranny.

Kilku oficerów i 13 strzelców odnieśli rany. W nocy 25/26 b. m. zauważono pułk piechoty i pułk konnicy japońskiej w Tuinpou. Dnia 26 bm. o godz. 9 rano wyruszył oddział japoński w sile jednego batalionu **z Siujan do Haiczeng**, przeszedł **do ofenzywy.** W południe okazały się jeszcze znaczniejsze oddziały wojska, które poprzednio były ukryte za pagórkami. O godz. 7 wieczorem rozpoczął nieprzyjaciel marsz na drodze z Tunpue do Phakehou, na drodze prowadzącej do wąwozu Modulin. Na wielkiej drodze prowadzącej do **Liaojangu**, widać **marsz wojsk nieprzyjacielskich.**

Nie wzięli sztandaru?

Petersburg. Oficyalnie. Sztab jeneralny donosi: Telegramy pism zagranicznych z Tokio doniosły, że w bitwie pod Wafanku Japończycy zabrali jeden z naszych sztandarów. Okazuje się, że Japończycy zabrali tylko chorągiewkę sygnałową (?). (*Jak delikatni są ci Moskale! Ale o nowych stratach okrętów do tej chwili ani słowa nie donieśli.*)

Ojama i Kodama jadą do Mandżuryi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Marszałek Ojama i jenerał-major Kodama wyjeżdżają d. 6 lipca do Mandżuryi.

O miliony Kartuzów.

Paryż. Komisya śledcza w sprawie Kartuzów przesłuchiwała wczoraj w dalszym ciągu świadka Mazeta, który zarzucił dep. Pichatowi, że po prostu handluje swoim mandatem i że ułożył intrygę przeciw prezydentowi ministrów Combesowi, wspólnie z Bessonem. Przewodniczący komisyi odparł ten zarzut i wezwał dep. Pichata, aby pociągnął Mazeta do odpowiedzialności sądowej.

Żale egzarchy bułgarskiego.

Konstantynopol. Egzarcha przesłał Porcie notę, w której żali się na prześladowanie Bułgarów w Macedonii i na nadużycia władz tureckich.

Różne wiadomości.

Murzyni w Ameryce. Dzienniki angielskie donoszą, że wystawa w St. Louis dała sposobność do nowych objawów zaciętej nienawiści ludności białej do murzynów. Na całym ogromnym terenie wystawy ani jedna z kilkuset restauracyj nie chce dawać murzynom posiłku, mimo, że na wystawie przebywa ich nieustannie tysiące. „Czarni“ zamierzali założyć swój własny klub z restauracyą ale „biali“ nie dopuścili do tego i murzyni muszą udawać się na jedzenie do swoich restauracyi w mieście.

Obrabowanie pociągu. W pobliżu Bearmouth w stanie Montana opryszki, którzy się wkradli jako pasażerowie, zatrzymali pociąg pospieszny kolei Northern pacific i zazabrali 65.000 dolarów z wagonu pakunkowego, rozbiwszy znajdującą się tam kasę dynamitem. Policya puściła się w pościg za opryszkami.

Trzy razy tracony. Morderca Schiller, który w Columbus w stanie Ohio miał sposobem elektrycznym być stracony i przez lekarzy już dwakroć za zmarłego był uznany, ocknął się raz po raz i skończył dopiero pod trzecim prądem 1800 Volt, który nań 66 sekund działał. Wnet potem chybił aparat elektryczny przy traceniu murzyna Tohnsona; ten musiał aż ośmnaście minut wysiedzieć na stołku ektrycznym, ko dopiero piąty prąd go zabił.

Oburzenie.

Bogatemu dostawcy armii rosyjskiej, Szmuliewowi zarzucono, że dostarczana przez niego mąka jest zmieszana z kwarcem.

— Co — krzyczy Szmuliew oburzony — ja dostarczałem mąkę!? Nic nie dostarczałem. Nigdy nic nie dostarczałem, ja... ja... ja....

— Ależ panie, mamy przecie pańskie pokwitowania.

— Tak, pokwitowania dawałem, ale mąki nie, na to zanadto jestem dobrym patryotą.

Także pociecha.

— Ach — rzecze poseł japoński — jakto dobrze, że Rosya kupuje okręty, mogą nam się przydać.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 28 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya stała.

Pszenica biała od koron 9·40 do 9.70, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·35 do 9·60, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 9·50 do 9·70, Żyto krajowe 7·10 do 7·35, targowe —·— do —·—, transyto —·— do —·—, węgierskie 7·70 do 7·85, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 7·— do 7·60, na paszę 6·50 do 6·90, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·20 do 7·50, Proso zwykłe 5·50 do 6·—, Tatarka 7·75 do 8·50, Kukurydza nowa 6·90 do 7·10, stara —·— do —·—, Cinquantin nowa 7·10 do 7·30, Cinquantin stara —·— do —·—, Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 9·25 do 10·25, pastewny 7·75 do 8·60. Fasola cukrowa 12·50 do 13·—, długa 10·50 do 11·00, krótka 9·30 do 9·80. perłowa 11·— do 11·50, Bobik 6·25 do 6·75, Wyka 5·70 do 6.25, Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 8·50 do 9·10, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 25·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 5·10 do 5·20, Mąka czerwona 5·70 do 5·85, Ofagi 4.30 do 4·60, Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 3·20 do 3·80, Koniczyna pastewna 4·20 do 4·40, Soczewica 14·— do 17·00 Ceny notowane za 50 kg

W PROBIERNI

parowej fabryki wódek

Romana Marczyńskiego

na Półwsiu-Zwierzynieckiem Pałac Nr. 20 (tuż za rogatką)

nabyć można bajecznie tanio

wybornych nalewek owocowych, likiery, rumy, araki i koniaki.

Specyalnie niskie ceny dla PT. Odbiorców z miasta Krakowa.

1/16 litra dobrej zdrowej wódeczki już **za 4 centy!!** 638 5-50

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

[illegible]ecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Zakopane **Chałubińskiego 25**

LELIWA

PENSYONAT Drowej TYSZKIEWICZOWEJ

685 4-10 otwarty z dniem 15 czerwca r. b.

poleca pokoje z całem utrzymaniem

Główny skład światowej sławy Rękawiczek „Diana“

Torby, Kufry i przybory do podróży

oraz w wielkim wyborze

WYROBY SKÓRKOWE I PAMIĄTKI Z KRAKOWA

poleca najtaniej

Magazyn Nowości i Przyborów do pisania

F. A. GRIGARA

689 Rynek główny. Linia A-B. 3-36

Krajowe tutki do papierosów z najlepszej bibułki francuskiej.

Nagrody pilności

Książeczki do nabożeństwa od 20 hal. Obrazki oprawione, medaliki i krzyżyki. Karty jubileuszowe (na 50-cio lecie dogmatu Niepok. Pocz. N. Panny) komplet 1 kor.

poleca HANDEL ARTYKUŁÓW DEWOCYJNYCH

Kazimierza Zajączkowskiego

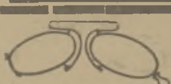
plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

WILHELM FENZ

Kraków, Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy, i sztukaterye.



L. Tomaszkiewicz

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon Nr. 309. (505-105

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 95 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 598-51-35

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.

Kolibry

ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka przych. od 2 50 do 3 50 złr. jedna duża. młoda już oswojona czerwona papuga za 12 złr., małe zielone papużki parka przych. za 4 złr. prawdz. herc kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr. oraz chińskie słowiki, małe całkiem oswojone małpki, Angorakoty wysyła pod gwar. dojścia żywego, handel zoologiczny K. Waltera w Krakowie, ul. Sławkowska l. 16. Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność złote rybki, jaja rasowych kur i td. [illegible] wybór czysto rasowych psów: Młode Bernhardy, [illegible] Pudle, Kolli i Jamniki. 702 4-10

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Perfumerye i mydła, Grzebienie, Szczotki, Szpilki rogowe, Przepinki do włosów. 808 6

Wdowa po nauczycielu ludowym udaje się do serc litościwych i ze łzami błaga o litość. Wycieńczona 11-letnią chorobą córki, licząc obecnie lat 70, przeszło 8 lata t. j. od śmierci wej córki, rzadko opuszczam łoże boleści, a często nie staje mi na kawałek suchego chleba, aby się pożywić, nie mając najmniejszej z nikąd pomocy, zwracam się z prośbą do serc litościwych o łaskawe wsparcie, za co zasyłać będę gorące modły do Pana Najwyższego za mych Dobrodziejów. — Łaskawe datki proszę nadsyłać pod adresem: Dla wdowy, Czarnowiejska Nr. 21.

W Pisarach przy Rudawie

jest do wynajęcia zaraz **pokój i kuchnia** i pokój osobny z gankiem i pięknym widokiem. Wiad. omośću **Józefa Ślusarskiego** 3-3 16. Pisary. 704

Posadzki dębowe deszczułkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. 281

NOWO OTWARTY MAGAZYN
TOWARÓW BŁAWATNYCH

pod firmą

Józef Massar

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca wielki wybór najświeższych materyałów wełnianych, jedwabnych, satin. batystów i zefirów.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności proszę o poparcie mego magazynu, a staraniem mem będzie zadość uczynić doborowym towarem i przystępną ceną.

Kreślę się z poważaniem

Józef Massar

długoletni współpracownik

firmy Wgo I. Sobolewskiego w Krakowie.

619 8-9

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Nagrody pilności

Wybór stosownych książeczek i obrazków na premie dla dziatwy po możliwie najtańszych cenach — poleca

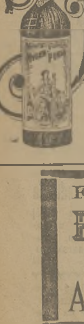
Księgarnia katolicka 826

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie Cena 20 hal.

Dla NIEDOKREWNYCH



HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

FABRYCZNY SKŁAD PARASOLEK

w najświeższych francuskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi

Anastazy FRONCZ Kraków Floryańska 17

161

MIESZKANIE
LETNIE

we dworze w okolicy leśniej i czystej, w pięknem położeniu w blizkości Wieliczki

jest do wynajęcia.

Wiaoomość: ulica Senacka Nr. 6 u stróża. 699 8-8

Zakład art. rytowniczy
STANISŁAWA NIEMCZYKA
pod firmą:

F. WOJTYCH

Kraków, Sukiennice 10, od strony kościoła N. M. P. Przyjmie zaraz

dwóch zdolnych pomocników

oraz z dobrego domu

ucznia do praktyki.

684 7-8

Za darmo swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe tylko za 1 koronę tygodniowo, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany portiery chodniki, kapy na łóżka płótna i wózki dziecinne

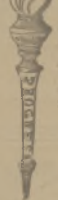


we wielkim wyborze.

Ceny przystępne. 115

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4 I. piętro.



Palcie tylko „Progress“ Zdrowotne tutki

(Przemysł krajowy)

Marka ochronna

„Progress“ zdrowotne tutki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w mundsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą“, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach. 1-20

„Progress“ zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającymi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

„Progress“ zdrowotne tutki są największa zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress“ jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5-tą godz. we fabryce przy ul Pawiej 12.

Zakład fotograficzny
Fr. KRYJAKA

w Krakowie, plac Dominikański l. 3.

poszukuje zdolnego retuszera

za wynagrodzeniem 200 koron miesięcznie od 1-go albo od 15-go lipca za umówieniem kontraktu rocznego. 691 6-10

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa bižuteryi sumienna i punktualna

CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

617 8?

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.